

MARTYNA OLEJNICZAK Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

TOMASZ ZAN W OBORKU LEGENDA FILARETÓW W NIEPUBLIKOWANYCH WSPOMNIENIACH SOTERA DEDERKI

Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadnięm toń;
To oko zamknie Feli,
To Filarecka dłoń¹.

Soter Dederko spisywał swoje wspomnienia z dużą starannością. Powstały manuskrypt, zawierający autobiograficzną opowieść o niespełna 30 latach życia, samodzielnie oprawił i przekazał w ręce syna. Obecnie praca ta jest częścią prywatnej kolekcji rodzinnych pamiątek spadkobiercy – prawnuka autora, Szymona Dederki². Prezentuje etapy dojrzewania i edukacji młodego Sotera w drugiej połowie XIX wieku – najpierw w Oborku (rodzinnym majątku ziemskim położonym w dawnym powiecie oszmiańskim, nad rzeką Berezyna)³, później w Wilnie i na zesłaniu. Okazuje się, że te niepublikowane dotąd wspomnienia stanowią również kolejne świadectwo trwałości filareckich zasad, tradycji i więzi. Istotne, że przyczynił się do tego sam prezydent towarzystwa, gdy po 17 latach wygnania powrócił na Litwę. Co zatem łączy autora pamiętnika z Tomaszem Zanem „Arcypromienistym”?

Na jednej z kruchych kart rękopisu znajduje się sprawozdanie z przygotowań do świąt obchodzonych w roku 1867 na zesłaniu w Spassku (rosyjskim mieście w dawniej guberni penzeńskiej). Dederko dla uczczenia Wielkanocy wstał o świcie i uroczysto wykonał *Alleluja*. Według jego relacji współwyznawcy wierzyli, że „promienie te [tj. porannego słońca] hasła naszego śpiewu zaniosły do kraju”⁴. Kil-

¹ A. Mickiewicz, *Pieśń Filaretów*. W: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. Red. J. Krzyżanowski. T. 1: *Wiersze*. Teksty przygotowali W. Borowy, E. Sawrymowicz. Warszawa 1955, s. 78.

² Serdeczne podziękowania kieruję do państwa Teresy i Szymona Dederków za okazaną życzliwość i zgodę na publikację części ich prywatnego archiwum.

³ Zob. *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*. Zebrał, wyd. Cz. Janowski. Cz. 2. Petersburg 1897, s. 128.

⁴ S. Dederko, *Moje wspomnienia*. Archiwum prywatne T. i Sz. Dederków. Rkps, k. 84v (przy dalszych cytatach podaję tylko numer karty). Wzmianka autora o promieniach może być nawiązaniem do teorii promienistości, którą w latach uniwersyteckich (1815–1823) wymyślił i dopracowywał T. Zan. Podczas przemówienia wygłoszonego na otwarciu pierwszej majówki Promienistych w roku 1820 T. Zan (cyt. za: *Wstęp do dziejów Promienistych*. W zb.: *Poezja filomatów*. Wyd. J. Czubek. T. 2. Kraków 1922, s. 300) miał powiedzieć:

Ty, niebieski promionku, w myśl moją rzucony,
Co wiążesz z sobą, łączysz różne świata strony,

ka dni później Dederko obchodził imieniny. W czasie skromnego poczęstunku serdeczny przyjaciel jubilata zaintonował *Hej, użyjmy żywota* i *Precz, precz smutek wszelki*⁵. Wiedział, że pieśni filaretów okazały się najlepszym powinszowaniem, gdyż – podobnie jak wielkanocne *Alleluja* – przypomną Soterowi szczęśliwe chwile dzieciństwa na Litwie oraz związane z nimi drogie mu tradycje.

Z tego samego powodu – z chęci przywołania utraconej przeszłości – śpiewali dawniej więźniowie osadzeni w wileńskich klasztorach. Aresztowani studenci próbowali kontynuować swoje literackie zwyczaje w realiach toczącego się śledztwa Mikołaja Nowosilcowa. Nic więc dziwnego, że Mickiewicz, umieszczając kluczowy fragment fabuły trzeciej części *Dziadów* w Wilnie z lat 1823–1824, nie pominął praktyki wspólnego śpiewania, wywodzącej się z okresu filomackich biesiad i filareckich majówek. Słynną pieśń Konrada pod koniec sceny pierwszej dramatu poprzedza kwestia Feliksa:

Jednogłośnie decydują braty,
Że muszę być wesoły. Chociaż serce pęka,
Feliks będzie wesoły i będzie piosenka⁶.

Słusznie zatem pisał Krzysztof Trybuś: „Możemy odczytać »scenę więzienną« [...] jako opowieść o narodzinach pamięci pokoleniowej, najważniejszą scenę w teatrze pamięci Mickiewicza”. Głos „spółuczni, spółwięźnia, spółwygnańca”⁷ wybrzmiewa zresztą spod maski obiektywnego historyka już w przedmowie. Ekspresja kryjąca się w narracji autora, który „chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę”⁸ i który szukał usprawiedliwienia dla krzywd przyjaciół i własnych, sprawiła, że przecież nie tak odległa przeszłość filaretów „staje się przedmiotem wiary i podlega sakralizacji”⁹. Tym samym – cytując Marka Stanisza – „Relację o faktach zastąpiła opowieść o legendotwórczych znamionach”¹⁰. Związkowe pieśni łączą więc kolejne pokolenia polskich patriotów i buntowników zmagających się z rosyjskim systemem sankcji. Pocieszają filareckich następców, dając możliwość

Przez który ziemia żyje... skąd się miłość rodzi,
Co wszeteczność obrzydza... życie nasze słodzi.

- ⁵ Dederko wykorzystał w pamiętniku incipity pieśni jako tytuły. Być może chciał w ten sposób odróżnić od siebie oba utwory, które noszą tę samą nazwę – *Pieśń Filaretów*. Warto przy tym wyjaśnić, że pieśń *Hej, użyjmy żywota* A. Mickiewicza zwyciężyła w konkursie na oficjalny hymn towarzystwa. Poetyckie zawody filaretów (dość jednak enigmatycznie) relacjonował T. Zana w odpowiedzi na pytanie 27 w zeznaniu spisany 28 I (9 II) 1824 (w: J. B o r o w c z y k, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*. Poznań 2003, s. 500). Natomiast autorem pieśni *Precz, precz smutek wszelki* był A. E. Odyniec, zainspirowany więziennymi przyspiewkami kolegów w klasztorze karmelitów w 1824 roku. Powstała ona jako reminiscencja toastów wznoszonych kilka lat wcześniej na cześć J. Czeczota, T. Zana i A. Mickiewicza. Zob. A. E. O d y n i e c, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*. Warszawa 1884, s. 281–283. – *Poezja filomatów*, t. 1, s. 154–156.
- ⁶ A. Mickiewicz, *Dziady, część III. W: Dziela*. Wyd. Jubileuszowe, t. 3: *Utwory dramatyczne* (Fragmenty fr. przeł. z rkpsu A. G ó r s k i. Oprac. S. P i g o Ń), s. 153.
- ⁷ K. Trybuś, *Pamięć romantyzmu. Studia nie tylko z przeszłości*. Poznań 2011, s. 31, 30.
- ⁸ Mickiewicz, *Dziady, część III*, s. 125.
- ⁹ Trybuś, *op. cit.*, s. 33.
- ¹⁰ M. Stanisza, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*. Kraków 2007, s. 112.

porównania ich biografii z losami narodowych bohaterów zarówno historycznych, jak i literackich.

Czołową postacią śledztwa z lat 1823–1824 był, wspomniany w przedmowie i upamiętniony w „scenie więziennej”, Zan. Arcypromienisty zdołał ocalić od konsekwencji politycznych wielu czynnych działaczy, biorąc na siebie główną winę, czyli przewodniczenie nielegalnym organizacjom młodzieży. Pragnąc zataić autorstwo Mickiewicza, celowo zredukował rangę najważniejszej pieśni – *Hej, użyjmy żywota*. Przed komisją miał stwierdzić, że „Pieśni filareckiej właściwie żadnej nie było”¹¹, strofy zaś częstokrotnie śpiewane w gronie przyjaciół zreżymnie zmieniał, tłumacząc to zawodną pamięcią. A przecież doskonale znał słowa i melodię, nawet po długich latach zesłania. Powróciwszy na Litwę, wykonywał związkowe pieśni w Oborku, wraz z żoną, czemu przysłuchiwał się kilkuletni Soter. Dederkę i Zana zbliża nie tylko doświadczenie rosyjskich represji – łączyły ich także koligacje rodzinne. Należy więc dokładnie wyjaśnić, kim był autor wspomnień i w jaki sposób poznał filareckiego bohatera.

Soter Dederko urodził się 7 IV 1842 w Oborku jako najmłodszy syn Rocha i Wandy Dederków. Imię otrzymał po starszym kuzynie – Soterze Chodźce. Edukacja chłopca rozpoczęła się w domu, od nauki abecadła i elementarza¹². Dzieci Dederków potrzebowały jednak stałego guwernera i wkrótce nadarzyła się okazja, by im go zapewnić. Do Oborka przyjechał bowiem znajomy ich ojca ze szkoły młodzieżowej – Tomasz Zan.

Wiadomo, że po powrocie z wygnania Arcypromienisty wraz z Józefem Mianowskim odwiedzał znajome domy ziemiańskie. Zajechał m.in. do Dobrowolan. Relacje z długiego pobytu Zana w majątku Güntherów zawdzięczamy Gabrieli Puzyninie. Były zesłaniec złożył Dederkom wizytę prawdopodobnie w roku 1842 – u nich też poznał swoją żonę Brygidę¹³. Panna Świętorzecka spędzała wtedy czas

¹¹ Zob. *Raport końcowy Nowosilcowa dla wielkiego księcia Konstantego*. W: B o r o w c z y k, *op. cit.*, s. 703. – T. Z a n, zeznanie z 28 I (9 II) 1824. W: *ju.*, s. 500.

¹² Szlachecka linia Dederków została dokładnie opisana przez T. Ż y c h l i Ń s k i e g o (*Dederkowie herbu własnego, czyli Dederkało*. W: *Złota księga szlachty polskiej*. T. 4. Poznań 1882, s. 29–30). Siostrą Rocha Dederki była Waleria, która poślubiła Ludwika Chodźkę. Małżeństwo doczekało się trzech synów: Leonarda, Aleksandra i Sotera. Leonard Chodźko był najbliższym przyjacielem T. Zana w szkole młodzieżowej. List T. Z a n a adresowany do „najukochańszego Leonardka”, z 22 VIII (3 IX) 1815, rozpoczyna 5-tomową *Korespondencję 1815–1923* wydaną przez J. C z u b k a (t. 1. Kraków 1913, s. 1). Autor pamiętnika początkowo miał jednak otrzymać imię po stryju swojego ojca – pierwszym biskupie mińskim Jakubie Ignacym Dederce, który jako infulat uczestniczył w petersburskim pogrzebie S. A. Poniatowskiego (zob. M. G o d l e w s k i, *Arcybiskup Sierżeńciewicz i Stanisław August w Petersburgu. W sto trzydziestą rocznicę śmierci ostatniego króla polskiego. Z niewydanych źródeł*. Kraków 1928, s. 16). Niechęć chłopca do pierwszego *vademecum* poskutkowałą zaginięciem książki. Tymczasem matka, nie rezygnując ze zwyczaju porannej lektury, dała synowi w zastępstwie wiersze Mickiewicza. Jak przekonywał Soter: „Z książką tą i czytaniem zupełnie się pogodziłem, bo mi się bardzo podobała. A mianowicie *Powrót taty*” (k. 21r).

¹³ G. z Güntherów Puzynina (*W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*. Oprac. A. Czartkowski, H. Mościcki. Chotomów 1988, s. 320) wspomina, że Zan po wyjeździe z Dobrowolan utrzymywał korespondencję z jej rodziną. A. C z a r t k o w s k i (*Po powrocie z wygnania. Z nieznannej spuścizny po Tomaszu Zanie*. „Pamiętnik Literacki” 1931, z. 1/4) kilka listów Zana z tego okresu odnalazł w tekach A. Günthera, które znajdowały się w (dziś już

u starszej siostry, matki Sotera. Dederko wyjaśnia w swoich wspomnieniach okoliczności ich zaręczyn – w tym warunki, jakie postawili konkurentowi rodzice przyszłej panny młodej. Podaje też dokładną datę ślubu Zanów. Oczywiście w pamiętniku nie brakuje także innych ciekawostek. Znajdują się w nim informacje dotyczące zakupu majątku (Kochaczyna koło Orszy) – przede wszystkim wzmianka o pisarskiej obietnicy, jaką Zan złożył pośredniczącemu w tej sprawie sekretarzowi Adolfowi Dobrowolskiemu¹⁴.

Wesele Tomasza i Brygidy odbyło się w Oborku, gdzie małżonkowie rezydowali przez trzy lata. W tym okresie Arcypromienisty zobowiązał się uczyć dzieci Dederków. Potwierdzają to listy Zana wysyłane z Kochaczyna, w którym niedawny filareta spędzał wakacje:

Myślmy osiąść w spokojnym Oborku, obok kościoła, gdzie, jak uważam, będę w stanie z pomocą Bożą jedną część czasu poświęcać na pamiętniki, a drugą dziatkom starszej i najukochańszej siostry żony mojej, Wandy Dederkowej¹⁵.

Co ciekawe, dydaktyka Zana nie spełniła oczekiwań ani jego podopiecznych, ani gospodarzy. Soter, pisząc o tym z perspektywy lat, krytykował decyzję rodziców o powierzeniu mu posady guwernera ze względu na zbyt trudny, niezrozumiały dla dzieci, język wykładu. Mimo to nie krył fascynacji Zanem, który zdażył przekazać mu wartości wyznawane niegdyś przez filomatów i filaretów. Świadczą o tym słowa Dederki wypowiedziane później przy grobie Arcypromienistego w Smolanach (miasteczku w obwodzie witebskim): „po dziś dzień młodzież pocziwa posiłkuje się zasadami filaretów, a to [aby] pomagać jeden drugiemu. Cześć Ci, wielki mężu! Zaszczepiłeś zasady i Twa inicjatywa potrwa wieki” (k. 59v–60r)¹⁶.

nieistniejącej) Bibliotece Ordynacji Przędzieckich w Warszawie. Też o tym, że T. Zan po opuszczeniu majątku Güntherów w roku 1842 odwiedził również Oborek, gdzie poznał B. Świętorzecką, potwierdza data listu napisanego do niej z Dołmatowszczyzny – 21 VII (2 VIII) 1842 (w: *Listy z zesłania. Krag Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*. Zebrał, oprac., wstępem opatrzył Z. Sudolski. Warszawa 1999). Możliwe, że panna Świętorzecka przebywała wtedy u Dederków z powodu narodzin najmłodszego siostrzeńca – Sotera.

¹⁴ Dobrowolski był finansistą pośredniczącym w sprzedaży białoruskich majątków. Pomógł Zanowi nabyć wioskę Kakowczyn (z dóbr Sanguszków), którą niegdysiejszy filareta przemianował na Kochaczyn. Obiecał w zamian napisać autobiografię. Zamiarów tych jednak nie uskutečnił, choć na zesłaniu regularnie prowadził dziennik. Zob. A. Groza, *Relacja o Tomaszu Zanie, z którym się spotkał w Witebsku*. Cyt. za: E. Heleńsz, *Wspomnienia lat minionych*. Kraków 1876. T. 2, s. 171: „Mówił mi Zan, że pobyt swój w Oremburskim kraju we trzech tomach opisał”. Do dziś opublikowano jedynie część zesłańczych notatek T. Zana (*Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1832*. Z autografu wyd. M. Dunajówna. Wilno 1929).

¹⁵ T. Zan, list do A. Dobrowolskiego, z 17 IV 1847. Cyt. za: M. Rolle, *Tomasz Zan na roli*. W: *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*. Lwów 1908, s. 100.

¹⁶ Zan zmarł 7 VII 1855. Zachowało się *Wspomnienie o ostatnich chwilach Tomasza Zana* wraz z wierszowaną improwizacją, jaką filareta miał wygłosić na łożu śmierci (Bibl. Narodowa w Warszawie, rkps II 7101, k. 8–14). Co istotne, D. Zamaćcińska (*Wiersze i piosenki Tomasza Zana*. Wrocław 1963, s. 149) przypisywała autorstwo tego tekstu S. Dederce. Wiele lat później Z. Sudolski, po raz pierwszy publikując całość wspomnienia jako *Dodatek II* do wzmiankowanych już *Listów z zesłania*, wykluczył jednak Dederkę z uwagi na jego młody wiek. Sąd badacza wydaje się trafny również dlatego, że chłopiec uczył się wtedy w Mołodecznie i nie mógł być świadkiem śmierci Zana. Jego grób (w takiej formie, w jakiej prawdopodobnie widział go Dederko) przedstawiony został na rysunku N. Ordya w numerze 678 czasopisma „Kłosy” z 1878 roku. Po

W roku 1849 małżeństwo, na prośbę Dederków, przeniosło się do Wilna. Siostry Świętorzeckie utrzymywały jednak bliskie relacje, a pożegnania z Zanami – według autora pamiętnika – zawsze były czule i rzewne. Tymczasem dla Sotera i jego rodzzeństwa zatrudniono nową guwernantkę¹⁷. Po śmierci matki, Wandy Dederkowej, zapadła decyzja, by oddać chłopca na nauki do państwa Antonowiczów, lecz niestety zamiast wykształcenia Soter wyniósł z ich domu przykre doświadczenia¹⁸. Następnie ojciec ulokował syna w młodzieżowskiej szkole powiatowej, gdzie ten nadrabiał niemałe zaległości. Stamtąd Soter trafił do Wileńskiego Instytutu Szlacheckiego¹⁹, ale po ukończeniu piątej klasy wyjechał za pieniędzmi do Moskwy, by wypłacić posag siostry, Stanisławy Bohdanowiczowej.

Na początku 1863 roku Dederko – wtedy już ponad 20-letni młodzieniec – uległ, jak inni jego rówieśnicy, patriotycznym uniesieniom i w towarzystwie niewielkiej grupy powstańców miał dołączyć do silniejszego oddziału. Wojsko rosyjskie jednak szybko wysłедиło niedoświadczonych i niedostatecznie przygotowanych Polaków w Świeczkach (wsi w dawnym powiecie wilejskim). Ranny Soter trafił do niewoli, a po kilku miesiącach usłyszał wyrok skazujący na zesłanie²⁰.

Przebywając w Tambowie (rosyjskim mieście w dawnej guberni tambowskiej), mógł odbierać i pisać listy. Wówczas jego wierną korespondentką była ciotka – Brygida Zanowa – która dostarczała siostrzeńcowi bieżących wieści z kraju²¹, posłała mu także w świątecznym prezencie fragment *Pana Tadeusza*. Wkrótce Dederko

śmierci B. Zanowej w roku 1900 wygląd grobowca się zmienił (zob. D. A. P t a s z y ń s k a, *Tomasz Zan w Smolanach*. „Spotkania z Zabytkami” 1996, nr 12, s. 15). Natomiast w roku 1996, z okazji 200-letniej rocznicy urodzin Arcypromienistego, grób Zanów odnowiły Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (dziś Instytut Pamięci Narodowej) i Ambasada RP w Mińsku.

17 D e d e r k o (k. 27r) podaje nawet wileński adres Zanów: na rogu ulicy Subocz (dziś Subačiaus), przy domu szlachcica Dunina-Słępścia. Nową guwernantką była Zofia Dejbłówna, prawdopodobnie młodsza siostra Anny Ksawery Dejbel, opiekunki dzieci A. i C. Mickiewiczów (zob. P. K o n, *Kim była Ksawera Dejbel*. „Kurier Wileński” 1929, nr 149, s. 2), córka właścicieli dobrze prosperującej pensji dla panien w Wilnie – Ksawerego i Albiny Dejbłówn. W roku 1820 Zan wraz ze swoim kolegą-filomata, T. Łozińskim, pracowali tam jako korepetytorzy. Zwolnienie Zana w październiku zakończyło się małym skandalem. Dejbłowie nie akceptowali uczenia dziewcząt wierszy patriotycznych, a także poglądów Zana. Chodziło m.in. o społeczne zainteresowanie teorią promienistości, której prezydent filaretów był autorem. Zob. T. Ł o z i ń s k i, list do O. Pietraszkiewicza, z 29 X (10 XI) 1820. W zb.: *Korespondencja 1815–1823*, t. 2.

18 Zob. k. 37v: „Po obiedzie kolacja z poprzedniego śniadania, tj. owsianka. Toteż wyglądałem jak owsianka. I chociaż każdego tygodnia uczta dla gości była obfita, nam, dzieciom, tylko powąchać można było, toteż nieraz slińka nam ciekła. Że Antonowiczowie swoją działwę hodowali na owsiance, temu się nie dziwię, ale jakie mieli prawo, biorąc sowitą opłatę, tak mnie utrzymywać, a do tego sami jedząc coś lepszego?”

19 Zob. J. G o d l e w s k a, *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863). Pamięci prof. Stanisława Kościakowskiego*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” t. 28 (1985).

20 Moment rozbicia powstańczej formacji i napaści na Dederkę opisuje E. K o w a l e w s k i (*Wspomnienia z przeszłości. Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie*. Wilno 1907, s. 47).

21 Ciotka Zanowa donosi Dederce w jednym z listów o zdradzie ówczesnego marszałka szlachty powiatu wilejskiego – Aleksandra Domeyki (brata Ignacego, czyli Żegoty ze „sceny więziennej” trzeciej części *Dziadów* (k. 69v–70r)). Marszałek miał ułożyć adres wiernopoddańczy (oficjalne, zbiorowe oświadczenie skierowane do władz), w którym wyraził ogólny sprzeciw wobec wszelkich ruchów narodowyzwoleńczych, zmuszając lokalną szlachtę do składania podpisów. Gest ten odebrano jako próbę stłumienia powstania. Sytuacja zakończyła się zamachem na Domeykę

otrzymał zawiadomienie o przeniesieniu do Spasska. Na miejscu zetknął się z lokalną społecznością, przede wszystkim z duchownymi. Dużo miejsca poświęcił opisom ich obłudy i zepsucia moralnego. Początkowo miał nadzieję na integrację z towarzyszami niedoli, ale sam padał nieraz ofiarą konfliktów. Przytłoczony sytuacją, w jakiej się znalazł, spotkał na swojej drodze zesłanego powstańca styczniowego, intelektualistę – Aleksandra Walickiego²².

Poznany w Spassku współwygnaniec otoczył opieką porywczego, choć szlachetnego chłopaka, wciąż wiernego filomackim wartościom. Dederko widział zresztą w literacie i muzyku drugiego Zana, i właśnie podobieństwo ich przekonań mogło przesądzić o kontynuacji jego nauki. To Walicki grał Soterowi pieśń *Hej, użyjmy żywota* w dniu imienin. Być może wiedział już wtedy o silnej więzi młodszego kolegi z rodziną Zanów, lecz – jako absolwent Uniwersytetu Wileńskiego – najpewniej sam zetknął się z legendą filaretów, a ich związkowe pieśni traktował z równą świętością co siostrzeniec wdowy po Arcypromienistym. Przyjaciele wrócili razem do kraju w 1867 roku.

Dederko zmarł w roku 1900 w rosyjskim Orle (mieście w dawnej guberni orłowskiej)²³. Pamiętnik zatytułowany *Moje wspomnienia* pisał od 1881 roku niemal do końca życia²⁴. Utrwalona w nim historia urywa się jednak niedługo po powrocie autora z zesłania. Po krótkim pobycie w Oborku musiał on, zgodnie z warunkami carskiej amnestii, osiedlić się w Królestwie Polskim. Nie mogąc znaleźć pracy w Warszawie, wyjechał na Śląsk jako gubernier. Z uratowanej notatki wiadomo, że Soter planował kontynuować swoją narrację. W dalszej części zamierzał odnieść się m.in. do przejęcia gospodarstwa w odziedziczonych Puzelach (wsi w dawnym powiecie oszmiańskim) czy do własnych zaślubin. Wspomnienia zadedykował i pozostawił dzieciom na pamiątkę. Rękopis został odnotowany w rejestrze Edwar-da Maliszewskiego²⁵.

Istotne, że pamiętnik Dederki pochodzi z okresu, w którym ukazywały się pierwsze, mające sporą wartość, opowieści znanych filaretów – Ignacego Domey-

i egzekucją sprawców. Zob. S. Kościalkowski, *Domeyko Aleksander*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Wrocław 1989–1990.

²² A. Walicki był przyjacielem i pierwszym biografem Moniuszki (*Stanisław Moniuszko*. Warszawa 1873), jak również twórcą rozpraw naukowych, m.in. *Błędy nasze w mowie i w piśmie ku szkodzie języka popelnione i prowincjonalizmy* (Kraków 1876) czy *Upominek zecerom od korektora* (Kraków 1886). Co ważniejsze, interesował się literaturą – znał się i korespondował z W. Syromką oraz J. I. Kraszewskim. Sam pisał zarówno poezję, jak i prozę (listy wymieniane z literatami, ich utwory, także liryki oraz beletrystyka autorstwa Walickiego – *Gustaw. Powieść prawdziwa* – znajdują się w rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie). Po powrocie z zesłania Walicki pracował w „Kurierze Codziennym” i w „Tygodniku Ilustrowanym”.

²³ Nekrolog Dederki ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” (1900, nr 1, s. 178).

²⁴ *Moje wspomnienia* powstawały prawdopodobnie w latach 1881–1900. Datę początkową podaje sam Dederko na karcie tytułowej, końcowa budzi natomiast wątpliwości z uwagi na brak jasnej wskazówki autora. Wiadomo jednak, że Dederko notował swoje reminiscencje etapami. Potwierdza to komentarz twórcy – „jest już r. 1897” – który znajduje się mniej więcej w połowie opowieści (k. 48v). Poza tym od k. 89 pismo staje się coraz mniej czytelne, pojawiają się też notatki na marginesach, co odróżnia tę część kodeksu od starannego początku.

²⁵ E. Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących (druki i rękopisy)*. Warszawa 1928, s. 348.

ki, Antoniego Edwarda Odyńca czy Ottona Śliźnia²⁶. Zawarte w nim informacje na temat związkowych pieśni czy kultu Mickiewicza zarówno na Litwie, jak i na zesłaniu, dowodzą trwałości filomacko-filareckiej legendy. *Moje wspomnienia* uzupełniają też niewielki korpus tekstów dotyczących biografii Zana po powrocie z wygnania. Co więcej, publikowane tu fragmenty, przedstawiające Arcypromienistego w Oborku oraz pamięć o nim w dorosłym życiu Sotera, w ciekawy sposób wzbogacają narrację rodzinną Zanów. Obok wspomnień Zana (ostatniego z rodu)²⁷ i jego siostry, Heleny Stankiewiczowej²⁸, pamiętnik Dederki jest częścią pielęgnowanej do dziś tradycji po Arcypromienistym.

Rękopis składa się ze 125 papierowych liniowanych, poźółkłych kart o formacie A4, z czego około 110 zapisano odręcznie czarnym atramentem po jednej i po drugiej stronie. Tekst w wielu miejscach dzieła wklejone fotografie rodziny lub znajomych autora. Pierwotnie karty zszyto ze sobą grubą nicią i sklejo. Tak powstały blok zabezpieczono kartonową okładką.

Karty 3–78 zapełniono czytelnym pismem, kolejne przypominają brudnopis (luźne, rozdarte lub wykruszone na brzegach arkusze; niewyraźne litery; liczne skreślenia; marginesy zajęte gestym, poziomym tekstem; krótsze lub dłuższe notatki zwykle u dołu strony; dopiski niebieskim atramentem; plamy, zacieki i kleksy), choć jest to dalszy ciąg opowieści. Często występują oznaczenia (kropki, kreski lub strzałki) koloru czerwonego, poczynione przez profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) Bohdana Dederkę (1880–1969) – syna Sotera – który rozpoczął pracę nad pierwszym maszynopisem *Moich wspomnień*. Pamiętnik w tej formie nigdy nie został opublikowany.

Spśród ponad 100 kart manuskryptu wybrano tylko te dotyczące legendy filaretów lub Zana. Fragmenty przygotowano z zamiarem odzworowania autorskiego stylu pisarskiego na podstawie ich autografów. Zachowano więc oryginalną konstrukcję tekstu (np. podział na akapity) i charakterystyczne dla Dederki formy językowe, w tym – nieraz błędna – składnię czy niepoprawnie dobrane pary spójników (np. „czy..., lub...”, zamiast „czy..., czy...”).

Choć zapis niektórych słów mógłby poświadczać, deklarowane przez Sotera, braki w wykształceniu, z uwagi na filologiczną poprawność i czytelność zmodernizowano ortografię w zakresie pisowni: łącznej lub rozdzielnej (np. „nie mała” → „niemała”, „niewiem” → „nie wiem”, „dla czego” → „dlaczego”); spółgłosek: „z” → „ż”, „dz” → „dź” (np. „przyjeżdza” → „przyjeżdża”); „l” → „ł” (np. „plenipolencję” → „plenipotencję”, „chwylałem” → „chwylałem”); „ś” → „sz” (np. „nareście” → „nareszcie”); „z” → „s” (np. „Budzślaw” → „Budślaw”, „kawalerzkich” → „kawalerskich”); „rz” → „sz” (np. „wrzystkie” → „wszystkie”); „d” → „t” (np. „brad” → „brat”); „ś” → „ż” (np. „znałość” → „znaleźć”); „s” → „ś” (np. „swiecie” → „świecie”, „Świętorzeckich” → „Świętorzeckich”); „rz” → „ż” (np. „poniewarz” → „ponieważ”); samogłosek: „u” → „ó” (np. „puki” → „póki”, „oprucz” → „oprócz”); „o” → „ó” (np. „przywoził” → „przywiózł”); „i” → „y” (np. „chiba” → „chyba”); wielkiej i małej litery (np. „Białoruskim” → „białoruskim”, „Październik” → „październik”, „żyda” → „Żyda”). Poprawiono także błędy fleksyjne występujące w nieodmiennych częściach mowy (np. „uprzednia” → „uprzednio”, „zapewno” → „zapewne”, „zreszta” → „zreszta”), przymiotnikach (np. „brzemienna” → „brzemienna”, „pobożnym” → „pobożny”), czasownikach (np. „bawili” → „bawiły”), rzeczownikach (np. „majątku” → „majątek”) i liczebnikach (np. „koni4y” → „koni czterech”, „trzech

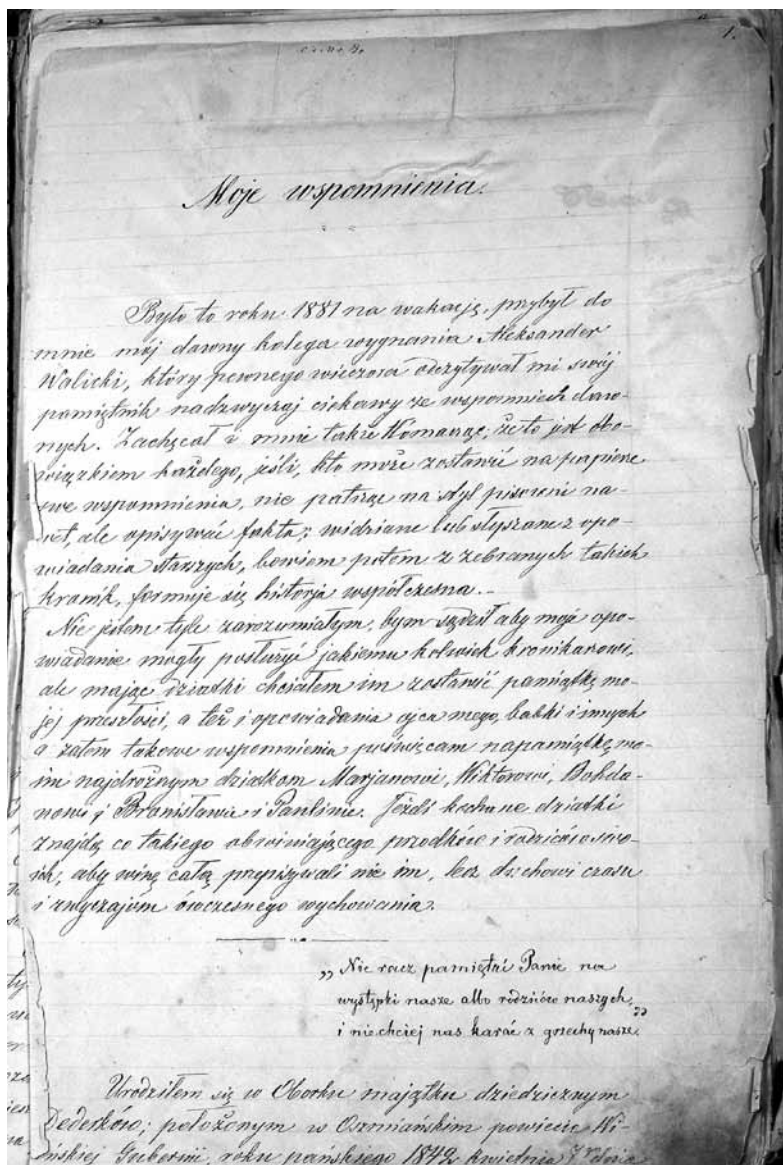
²⁶ Wspomnienia Odyńca zostały opublikowane w roku 1884 (zob. przypis 5), natomiast relacje dwóch pozostałych autorów: I. D o m e y k i (*Filomaci i filareci (List do Bronisława Zaleskiego)*) i O. Ś l i z i e n i a (*Z pamiętnika (1821–1824)*), obie datowane po roku 1870, wydał H. M o ś c i c k i w antologii *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824* (Warszawa 1924).

²⁷ Zob. W. W i ś n i e w s k i, *Zan. Ostatni z rodu. Łomianki* 2015. Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to wydanie najnowsze, wzbogacone reportażowo-wspomnieniową narracją dziennikarza. Tymczasem edycja dawniejsza, zdecydowanie skromniejsza (dostępna jako *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*. Paryż 1989), stanowi właściwie zapis samego wywiadu i krótkie *Zamiast wstępu* od rozmówcy.

²⁸ Zob. W. W i ś n i e w s k i, *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*. Londyn 1991.

letnim" → „trzyletnim”). Uwspółcześniono dawne formy zaimków (np. „wszystkiemi” → „wszystkimi”, „temi” → „tymi”), wyrazy, w których występuje litera „x” (np. „wyexaminowania” → „wyegzaminowania”, „expedyte” → „ekspedyte”, „x. Żaba” → „ks. Żaba”), a także jota (np. „fortepjanie” → „fortepianie”, „chemje” → „chemie”, „religje” → „religie”). Zmieniono zapis nazwy rosyjskiej miejscowości na poprawny („Spask” → „Spassk”).

W dużym stopniu zmodernizowano interpunkcję. Usunięto nadmiar myślników, pełniących w tekście funkcję przecinka lub kropki, zostawiając je tylko tam, gdzie było to uzasadnione. Uzupełniono również brakujące wyrazy i litery, ujmując je w nawiasy kwadratowe. Widoczne w rękopisie podkreślenia autora zostały zasygnalizowane rozstrzeleniem.



Karta tytułowa *Moich wspomnień*. Fotografia udostępniona za zgodą spadkobiercy Sotera, Szymona Dederki

1

Kiedy tak się rzeczy mają, przyjeżdża do nas z wygnania Pan Tomasz Zan, ów Zan znakomity, co to był kolegą i Mickiewicza, i Czczota Jana, co to wiele cierpiał za ojczyznę i za kolegów. Przyjechał był do ojca mego, z którym się znał przed wygnaniem, a nawet znał ojca mego, chodząc jeszcze do szkół młodoczańskich¹.

Przywiózł był z sobą dużo książek dla dzieci i pamiętam, że mi jedną darował, a była to pierwsza książka mojej własności.

Podczas odwiedzin Zana bawiła u matki mojej jej siostra, Brygida. Ta, skoro zobaczyła Zana, zachwycona nim była, a nawet oboje [byli] sobą zachwyceni. Jakie było przejście, póki zachwyceni z sobą się pobrali, długo opisywać. Po otrzymaniu słowa od Brygidy Tomasz wyjeżdżał do swego przyjaciela [Adolfa] Dobrowolskiego na Białoruś. Wyjeżdżając, żegna Brygidę i prosi, by mu dała co[ś] na pamiątkę. Brygida cóż mu miała, już siadającemu do powozu, ofiarować. Otóż sięga do kieszeni i tam znajduje tylko złotówkę. „Chyba tę złotówkę dam na pamiątkę” – odrzecz². Zan chwyta ją z zapalem i powiada, że ta złotówka szczęście mu przyniesie.

Dobrowolski, do którego obecnie Zan jechał, miał plenipowenność od księcia Sanguszki³ sprzedawać jego dobra na Białej Rusi. Skoro Zana zobaczył, witał go jako zasłużonego filareta, męczennika i jako zacnego człowieka. Biesiaduje z nim czas długi, a potem namawia, by napisał całe swoje życie, przejścia z prześladowania, a też i pobyt w Orenburgu, a jako gratyfikację za to opisanie sprzedaje mu majątek Kochaczyn. Zan obiecuje, ale czy to choroba lub też starość nie pozwoliły mu tego skutecznie. Ale dziedzicem białoruskim zostaje i, pisząc do Brygidy, powiada, że ten złoty szczęśliwy Zana, który mu dała przy odjeździe, przyprowadził majątek. Z Białej Rusi odwiedza Zan nowogródzkie strony, a to [Antoniego] Wierzbowskiego w Dołmatowszczyźnie⁴ – też gości u niego – ale bawiąc, dostaje ataku apopleksji i długi czas zostaje nieprzytomnym. Tak, że babunia⁵ posłała [po] doktora z Wilejki⁶ dla obejrzenia i wyegzaminowania Zana. Ten [doktor] powrócił z nowiną, że [Zan] się ma lepiej, i uspokoił, jak matkę, tak też i narzeczoną⁷. Narzeczony zostaje naznaczony dzień ślubu 1847 r.⁸, października 28 dnia. Do Malinowszczyzny⁹ zebrała się masa wielbicieli Zana niemal z całej Litwy. Wesele było huczne, przyjęcie wspaniałe i memu ojcu babka poruciła¹⁰ zająć się całym porządkiem, co i skutecznie z całego serca, bo to była jego słabość. Oprócz wesela Zana były obchodzone przenosiny Mieczysława Świątorzeckiego¹¹, który to, jak pisałem uprzednio, po raz drugi ożenił się z Olimpią Oskierczanką¹². Oni też po ślubie z Budławia¹³ jechali do matki. A jak pisałem, babka nad wszystkie dzieci go kochała, to też i nie żałowała zapasów i pieniędzy na wyprawienie wesela córki i syna, Mieczysława. Kogo tam nie było! Cała arystokracja litewska – słowem, wszyscy, tylko mnie, biedaka, nie wzięto, a brat, Kazio¹⁴, i Stasia¹⁵ byli. Zapewne jako starsi dostąpili tego szczęścia.

Po ślubie i weselu Zanowie siedzą w Malinowszczyźnie, bo choć i mieli majątek Kochaczyn, tam w opustoszone strony i majątek jechać nie chcieli. Wtedy to matka moja zobowiązuje Pana Zana, aby przyjął obowiązek nauczyciela nas, dzieci, na co się zgadza za gratyfikację rocznie 500 rs¹⁶ i prawo trzymania lokaja, furmana, koni czterech, pokojowej i panny służącej. Też to po obliczeniu wszystkiego nie małą sumkę stanowi. Wszystko więc to zjechało się do Oborka.

Nie przeczę, że Tomasz Zan był rozumnym człowiekiem, ale wybór matki był

niestosowny, bo dla nas trzeba było wziąć guwernera dla początków, to jest od A, B, C, a Zan był to już pedagog dla starszych. Ale, o ile sądzić mogę, że to matka moja więcej robiła poświęcenie dla siostry, którą bardzo kochała, i że nie chciała z nią się rozstawać.

Już to sprzeczność co do wychowania dzieci pomiędzy moimi rodzicami zachodziła wielka. Ojciec mój zasadzał wychowanie na tym:

1) konno jeździć znakomicie; 2) łączyć lekko i gracyjnie¹⁷; i 3) grać ślicznie na fortepianie; a także 4) po francusku rozmawiać ekspedyte¹⁸, bo powiedała nieraz: „tylko z tymi naukami można znaleźć stanowisko w świecie”.

Matka zaś chciała, by dzieci od razu były tak mądre, by mogły znać: astronomię, chemię, fizykę, mineralogię, nie umiając jeszcze czytać i pisać. Zan posiadał doskonale te wszystkie przedmioty, ale dzieci nie były jeszcze tak rozwinięte, by mogły choć cokolwiek korzystać z jego nauki. Toteż z tych nauk wyszedł chaos ogromny, który później dał się we znaki na całe nasze życie.

Otóż Zanowie zamieszkali w Oborku i mieszkali w onym trzy lata. Tu się im porodzili synowie: Wiktor i Abdon, a z trzecim, Klemensem, [Brygida] wyjechała brzemienna. Oprócz wyżej wymienionych sług trzymali jeszcze kuchcika, by się uczył od kucharza, jedną mamkę i n[il]ańkę, a zatem z dziećmi i sami stanowili jedenaście osób.

Pytanie? Czy taki niewłaściwy wydatek można zaliczyć do marnotrawstwa funduszu i z krzywdą własnych dzieci? Nauka zasadzała się na tym, by dzieci jak najwięcej się bawiły, a wtedy je uczyć, gdy same prosić o to będą, a w końcu, gdy nie będą tego się domagać, to opowiadaniem rozwijać ich umysły. Mogliśmy wszystko robić, co się nam podobało, nawet i siebie okaleczyć, bo jak się przekonają, że to boli, to drugi raz tego robić nie będą.

Nauka Zana zasadzała się na opowiadaniu o gwiazdach, powietrzu i z czego ono się składa – słowem, o przyrodzie, ale opowiadanie to tak było górne, że nie tylko my, dzieci, ale i matka nawet nie pojmowała, nawet przed ojcem sama to mówiła.

Zan był pobożny, religię wykładał przystępnie, a ponieważ w owych latach niczego więcej mnie nie uczono, przeto o jego wykładach zamilczeć muszę, czy on źle wykładał, czy też starsze rodzeństwo tak było tępe, że go nie rozumiało.

Pierwszym synem Zanów, który się narodził, był Wiktor Serafin¹⁹. Cóż to za radość była Tomasza, że doczekał [się] potomka. Pamiętam, aż płakał z radości i wnet na kolanach płacząc, modlił się i dziękował Bogu. A my, dzieci, z jaką radością oglądaliśmy go [tj. Wiktora], gdy matka nam przyniosła do pokazania. Cóż to za huczne były chrzciny, które obchodzono w dzień Ś-go Kazimierza²⁰, jaka to ilość gości. Zan sam [był] rozpromieniony i zachęcał nas, byśmy pili jego syna zdrowie. Do chrztu trzymali: ks. Żaba²¹ z Olesią Sulistrowską²², a chrzcili dziekan z Wiszniewa²³, ks. Oszczokliński²⁴.

Niespełna we dwa lata [później] urodził się [drugi] syn, Abdon. Tego chrzciny wypadły na fest Ś-go Rocha²⁵. Pamiętam w kościele naprzód był ochrzczony neofita Józef Chocimski²⁶. Ileż to było ciekawych, którzy nigdy jeszcze nie widzieli Żyda chrzczącego się, ścisk w kościele z powodu festu ogromny. Potem przy tymże stoliku, też pośrodku kościoła, był ochrzczony Abdon. Po nabożeństwie wszyscy sąsiedzi i obywatele byli przyjmowani na plebanii u ks. Żaby, a przyjęcie było

[u] moich rodziców, a ponieważ gości było bardzo dużo, obiad więc jedli w gumnie plebanialnej²⁷ – to jest w stodole – i stół przez cały [czas] tak gośćmi był otoczony.

Trzy karty (21r–23r) formatu A4, zapisane odręcznym, czytelnym pismem. Na jednej ze stron (22r) wklejono owalną fotografię przedstawiającą Tomasza Zana według rysunku z roku 1853. Pośrodku ostatniej (23r) znajduje się podpisana fotografia z festynu i kiermaszu, które odbyły się w dniu św. Rocha w Oborku.

- 1 Mołodecno – miasteczko w dawnym powiecie wileńskim, położone między Wilnem a Mińskiem. Pod koniec lipca 1811 staraniem hr. M. Ogińskiego została tam przeniesiona z Bobrujska 4-klasowa szkoła powiatowa. W tym samym roku, z powodu wydzierżawienia folwarku Wiewióry (zwanego potocznie Iwiery) przez rodzinę Zanów, rozpoczął tam naukę młody Tomasz. Zob. M. Dunajówna, *Dzieciństwo i lata szkolne Tomasza Zana*. Wilno 1932, s. 25. – D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*. Przeł. I. Kania. T. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*. Rzym–Lublin 1991, s. 131–132.
- 2 T. Zan wspomina tę złotówkę w liście do B. Zan z 17 (29) VI 1846 (w: *Listy z zesłania. Krag Tomasza Zana, Jana Czczota i Adama Suzina*. Zebrał, oprac., wstępem opatrzył Z. Sudolski. Warszawa 1999, s. 318).
- 3 Sanguszkowie z linii kowelskiej do końca XVIII wieku posiadali dobra na Białorusi (Smolany, Obolce i Horwol, położone w powiecie witebskim).
- 4 Dołmatowszczyzna – wieś w powiecie nowogródzkim, należąca do Wierzbowskich. Mowa tu o Antonim Wierzbowskim, który był szkolnym kolegą A. Mickiewicza i J. Czczota. Zob. T. Krzywicki, *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródczyźnie, Wilnie i Kownie*. Przewodnik. Wyd. 2, popr. i uzup. Pruszków 1998, s. 118.
- 5 Justyna Świętorzecka – matka Brygidy i Wandy.
- 6 Wilejka – miasto oraz powiat w guberni wileńskiej, na prawym brzegu Wilii. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 13. Red. B. Chlebowski, według planu F. Sulimierskiego. Warszawa 1893, s. 464.
- 7 T. Zan wspomina o ataku choroby w liście do B. Zan z 5 (17) X 1842 (w: *Listy z zesłania*, s. 304).
- 8 Autor pamiętnika pomylił się – ślub Zanów odbył się w roku 1846.
- 9 Malinowszczyzna – folwark odziedziczony i stopniowo powiększany przez Stanisława i Justynę Świętorzeckich, rodziców Brygidy i Wandy. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego [...]*, t. 6 (Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Wałęwski. 1885), s. 18. – *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*. Zebrał, wyd. Cz. Jankowski. Cz. 2. Petersburg 1897, s. 135. – R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. Cz. 1: *Wielkie Księstwo Litewskie*. T. 4: *Województwo wileńskie*. Wyd. 2, przejr. i uzup. Wrocław 1993, s. 205–208.
- 10 W znaczeniu 'zleciła', 'powierzyła' (*Słownik języka polskiego*. Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. T. 4. Warszawa 1908, s. 721).
- 11 Mieczysław Świętorzecki – starszy brat Brygidy i Wandy. Jak podaje Dederko, pierwszą żoną Świętorzeckiego była panna Łukaszewiczówna, z którą zamieszkał we wsi Boratycze położonej w powiecie ihumeńskim. Kobieta przedwcześnie zmarła.
- 12 Olimpia Oskierczanka – córka Ignacego i Zofii Oskierków, właścicieli Budławia.
- 13 Budław – miasteczko położone w powiecie wilejskim. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego [...]*, t. 15, cz. 1 (Red. B. Chlebowski, przy współud. J. Krzywickiego, według planu F. Sulimierskiego. 1900), s. 261. – Aftanazy, *op. cit.*, s. 53–56.
- 14 Kazimierz Dederko – starszy brat Sotera, dziedzic Oborka.
- 15 Stanisława Dederko – starsza siostra Sotera, później żona Seweryna Bohdanowicza.
- 16 Tj. rubli srebrem.
- 17 Wyraz nieczytelny. Autor mógł jednak użyć przymiotnika „gracjalny” lub „gracjozny”. Oba mają podobne znaczenie: 'elegantcki', 'pełen gracji' (*Słownik języka polskiego*, t. 1 (1900), s. 894).
- 18 W znaczeniu 'wybornie', 'biegle', 'doskonale' – z łac. „expedite” (*ibidem*, s. 680).
- 19 Wiktor Tomasz Serafin Zan – urodzony 26 II 1848 w Oborku. W albumie, który chłopiec otrzymał od matki z okazji 10 urodzin (Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie,

- rkps 290), znajduje się list T. Z a n a do J. Świątorzeckiej (teściowej), z 28 II 1848. Filareta informuje ją o narodzinach pierworodnego syna. Korespondencję miał Świątorzeckiej dostarczyć R. Dederko.
- 20 Katolickie święto obchodzone 4 III. T. Z a n wspomina o nim w liście do K. Malewskiej, z 7 (19) III 1848 (w: *Listy z zesłania*, s. 324).
- 21 Ignacy Ż a b a – proboszcz w Oborku.
- 22 Aleksandra Sulistrowska – córka marszałka powiatu oszmiańskiego, Józefa Sulistrowskiego, później żona Jana Lubrańskiego, który odziedziczył jej rodzinne dobra (Jachimowszczyznę w powiecie oszmiańskim). Zob. *Powiat oszmiański*, s. 103.
- 23 Wiszniew – miasteczko w powiecie oszmiańskim. Dekanat wiszniewski obejmował 12 parafii, m.in. Oborek. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego [...]*, t. 13, s. 623.
- 24 Osoba niezidentyfikowana.
- 25 Katolickie święto obchodzone 16 VIII. W Oborku organizowano z tej okazji także kiermasz.
- 26 Osoba niezidentyfikowana.
- 27 Od wyrazu „plebanjalny”, inaczej „parafialny” (*Słownik języka polskiego*, t. 4, s. 226).

2

Tak więc po pobycie trzyletnim Zanów w Oborku w końcu i matka nasza zauważyła, że ta edukacja dzieciom jest za droga, postanowiła więc jakim bądź sposobem pozbyć się Zanów. Skoro więc już co złego ją dotknie, wtedy zwykle udawała się do ojca. Tak więc i tym razem błaga go, aby się pozbyć Zanów. Ojciec z najzimmniejszą krwią poprosiwszy Zana do swego pokoju, powiedział, że ponieważ dzieci podrastają i potrzebują edukacji takiej, która by im pozwoliła postąpić do zakładów naukowych rządowych, dziękuje im za dotychczasową opiekę i prosi, by Oborek opuścili.

Ach! Czemuż to na myśl nie przyszło dawniej! Co po takiej stanowczej woli mego ojca, jaką była rozmowa z matką i Zanami, to jest po dziś tajemnicą. Dosyć tego, że nauczycielstwo zaczęło się pakować i wybierać do Wilna. Kiedy już wszystko było gotowe i konie podeszły pod ganek, Zan, pożegnawszy się ze wszystkimi, a sama [Zanowa] tylko z matką, wcale nie uważała za potrzebne podać rękę pożegnania memu ojcu. Wtedy to do siedzącej już w powozie ojciec odezwał się w te słowa: „A pani Zanowa nie podziękowała za trzyletni chleb i sól – a ja jej życząc wszelkiego dobra i trzeciego syna” – a była już na czasie.

Za czasów kawalerskich Zana i po powrocie z wygnania Zan, lubiący przerabiać nazwiska, przerobił nasze pierwio na Dodarki, potem, po wyjeździe z Oborka, nazwa się zmieniła na Dodzierków¹.

I tak wszyscy pojechaliśmy do Malinowszczyzny przeprowadzać Zanów, nie wiem tylko, dlaczego, dość, że u babuni stanął projekt, że Stasia z Zanami na jakiś czas pojechała do Wilna – ja więc tylko z matką wróciliśmy do Oborka.

Zatem 1849 roku latem pozostałem tylko ja jeden przy rodzicach.

Jedna karta (24v) formatu A4, zapisana odręcznym, czytelnym pismem.

¹ T. Z a n w liście do H. i F. Malewskich, z 15 (27) – 17 (29) I 1851 (w: *Listy z zesłania. Krag Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*. Zebrał, oprac., wstępem opatrzył Z. Sudolski. Warszawa 1999, s. 220) używa określenia „Roch Dodzierko”.

3

Na wygnanie byłem wysłany, mając rok dwudziesty pierwszy. Bez żadnego doświadczenia, nauki i zasad. Jedną tylko zasadę, którą mi nikt wydarć nie zdołał, a to wszczępioną przez matkę i Tomasza Zana – miłość Boga, bliźniego i kraju.

Zresztą, jako błędna owca, rzucałem się to tu, to tam. Zdanie każdego było moim zdaniem, a potem, zorientowawszy się, że było złe, chwytałem się drugiego, aż póki Bóg i duch mej matki nie wskazał mi Aleksandra Walickiego. Ten każdy zły postępek ganił, łąjał, może to i źle było, bo należało to w łagodniejszy sposób, a ten w gwałtowny – a to łąjał, podłością nazywał, wszyscy więc oderwali się od niego.

Do rzędu oderwanych od Walickiego i ja należałem, ale dlaczego u niego nie bywałem, tego i do dziś dnia sprawozdania nie dam, jednak powoli, powoli, rozpatrując całą kahalną¹ sprawę, zacząłem się odtrącać od przeciwnej mu partii i zacząłem baczniej śledzić Walickiego. On ani pijak, ani szuler. Owce uczy pracować. Księży gromi. Każe się uczyć, aby to jeden drugiemu pomagał. Słowem, zasady Tomasz Zana. Nic więc dziwnego, że do niego przyłączyłem się i pokochałem całym sercem. Wszystkimi więc pogardziłem².

Dwie karty (74v–75r), zapisane odręcznym, mniej starannym pismem. Nieliczne podkreślenia (pojedyncze słowa, nazwiska).

- ¹ Inaczej 'gminny' (od słowa 'kahał', które nazywa żydowską gminę). Tutaj w znaczeniu 'wspólny', 'ogólny' jako określenie opinii i przekonań utrwalonych w zesłańczym środowisku autora (*Słownik języka polskiego*, t. 2 (1902), s. 202).
- ² Soter ma na myśli mieszkańców Spasska (głównie współwygnańców, część Rosjan i duchownych), w których dostrzegał zepsucie moralne. W konsekwencji dochodziło między nimi do licznych konfliktów, a nawet bójek.

4

Przyszła Wielkanoc – ja kupiłem szynkę, a także mąki, cukru, drożdży, i sam, zawiązawszy włosy chustką (jak to, kiedyś widziałem, robiono u Babunij), dawaj wybijać ciasto na pierogi i, zamieszawszy, poukładałem w formy i były doskonałe. Ustawiliśmy z Pawełkiem¹ święcone na 1/2 kartowym stoliku i daliśmy sobie słowo o wschodzie słońca wstać i po cieletniku huknąć „wesołego Alleluja!”

Przed wschodem słońca już byliśmy ubrani i wyszliśmy jak na rezurekcję. Skoro promyk słońca zaczął wydobywać się, wtedy to obróceniu na zachód z promieniami tego słońca zaśpiewaliśmy i my „Alleluja”, a promienie te hasła naszego śpiewu zaniosły do kraju, by się one złączyły z ludem, który dziś na całej Litwie, a także i w Oborku śpiewa.

Coś nie za długo po świętach przypadły moje imieniny 22 kwietnia. Poprosiłem Walickich i byli u mnie na herbacie. Przy zakąsce Walicki, chcąc mi zrobić przyjemność², zaintonował śpiew filaretów – *Hej, użyjmy żywota* – potem *Precz, precz smutek wszelki* i inne, których nie wypomnę³. A śpiewy te ileż to dla mnie najmiłszych wspomnień przyniosły. Oto przypomniałem owe lata dziecinne w Oborku, kiedy za życia rodziców kochanych ja stałem przy fortepianie i pomagałem w chórze śpiewającym ciotce Zanowej z mężem. Słowem, całe moje lata najmilsze, jakie

tylko w życiu miałem. Uściskałem Walickiego serdecznie i powiedziałem mu, że nigdy tego nie zapomnę – z wiadomej rzeczy – dziś, po tylu latach, w każdą rocznicę moich imienin zawsze wspomnę imienniny ostatnie, jakie obchodziłem w Spassku.

Dwie karty (84v–85r), zapisane odręcznym, mniej starannym pismem. Nieliczne podkreślenia (pojedyncze słowa), wiele skreśleń, zewnętrzne brzegi rozdarte lub pokruszone.

- ¹ Paweł Jasiłowicz – polski chłop, który dzielił mieszkanie z S. Dederką w Spassku.
- ² Wyraz nieczytelny (częściowo rozmazany), uzupełniony na podstawie kontekstu.
- ³ W znaczeniu 'wspomnę'.

Abstract

MARTYNA OLEJNICZAK Adam Mickiewicz University, Poznań
ORCID: 0000-0001-9599-2193

TOMASZ ZAN IN OBOREK THE FILARET LEGEND IN SOTER DEDERKO'S UNPUBLISHED MEMORIES

The paper presents unpublished to this day Soter Dederko's memories as a testimony to the Philomath-Filaret legend. It falls into two parts. The first one takes a form of a broadened bibliographical note that recalls the key factors from the author's life as well as depicts his relations with the Zan family. Tomasz Zan's participation in the process of young Soter's education and the memory of "the most radiant poet" in Dederko's adult life, spend mostly on exile, are essential in this part. The second one is built of four selected fragments from his diary based on autographs. They describe the circumstances of Zan's arrival to the property of the Dederkos and the three years he spend there with his wife and children. Two last excerpts refer to the life of the January insurgent. Most crucial is the acquaintance of the author of the memories with Aleksander Walicki and their shared cherishing of the Filaret memory.